

Ceny prenumeraty.

We Lwowie miesięcznie 2 Kor. za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą:

miesięcz 2K. 50 h. | 2-krot. 3K. — h.
kwartal. 7K. 50 h. | wst. 9K. — h.
roczn. 30K. — h. | pocztow. 36K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Neurologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Sobota 11 lutego.

Lwów. Rzym. -kat.: Dziś: Łucyusza B. Jutro: A. 6 po 3 Kr. Eulalii P. — Gr. -kat. Dziś: 29. Innatya M. Jutro: 30. Trech Świat. — Słow. Dziś: Świętochyny. Jutro: Radzyna św.

Wschód słońca 7:22, zachód 5:10.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:31* 6:56, 11:31, 12:1*, 4:46; do Rzeszowa 4:06; do Podwołoczysk 7:06, 2:31*, 9:36, 11:36; do Tarnopola 11:1; do Czerniowiec 6:56, 11:21, 3:11*, 11:18, 3:27*; do Kołomyi 6:31; do Przemysła-Chyrowa-Zagórza 10:41; do Strzyna 3:41, 11:41; do Ławocznego 7:21, 9:46, 7:16; do Sokala 11:26, 7:41, 11:46 (niedz.); do Sambora 10:01, 4:16; do Jaworowa 7:26, 6:24. — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 6 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dni powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1. w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarte tylko wypożyczalnie i oddział rękopisów, codziennie w dni powszednie od 10—1 (w nowym lokalu). Bibl. Baworowskiego (Kujbickiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot. Tow. Szewczyki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i sw. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, środ. piąt. sob. 9—12 3—6.

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana 46 razy premiowane, od 5 lutego do 11 lutego do widzenia: „Wspomnienia z krwawej wojny Boerów z Anglikami”. Wstęp 10 centów.

Wystawy stale. Tow. przyjaciół sztuki pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Teatr miejski. Dziś: O godz. 7 wieczór „Nora” Ibsena (wznowienie, występ Siemaszkowej). — Jutro: o pół do 4 popołudniu „Betelem polskie” Rydla, o godz. 7 wiecz. „Zaczarowane koło” Rydla (występ Siemaszkowej).

Wykłady: Powszechny wykład uniwersytecki: Dr. Mańkowski: „O wychowaniu domowym” w sali XIV Wszechnicy o godz. pół do 8. — Szkoła nauk politycznych (Teatralna 23): Prof. J. G. Pawlikowski: „Teoria badań statystycznych” o godz. 7 wieczór.

Zabawy. Wieczorki z tańcami w „Sokole”, „Gwieździe”, Towarzystwie strzeleckim, Kasynie miejskim, „Skale”, „Czytelnia kolejowej”, Towarzystwa młodzieży im. Kilińskiego, Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych lwowskich. — Reduta w Filharmonii.

W sprawie bezpieczeństwa naszych dzieci.

We wtorek 7 bm. przechodził najspokojniej ulicą zieloną dziesięcioletni uczeń gimnazjum VI Bogdan S.

Chłopczyk wąty bardzo, powracał właśnie od lekarza, a po drodze do domu chciał wstąpić po matkę, znajdującą się w Czytelnia dla kobiet. Nagle, nie przeczuwając niczego chłopczyzna, odbiera tak silne uderzenie w pierś, wymierzone pięścią jakiegoś łobuza, że całą swą postacią uderza o mur kamienicy. Rozżalony, że łzami w oczach zapytuje: dla czego mnie bijesz? — lecz jako odpowiedź odbiera powtórnie trzy uderzenia w twarz. Nagle z poza narożnika ulicy wysuwa się mężczyzna owinięty sznurem i — czy nie trzeźwy, czy też podrażniony widokiem jakiejś walki — uderza sznurem ucznia, podczas kiedy napastnik zbiega, śmiejąc się głośno.

Doprowadzone do rozpaczki dziecko, z natury bardzo spokojne i wąte fizycznie, nabiera odwagi i zwraca się do jakiejś przechodzącej pani z prośbą o opiekę. Lecz ta, z obojętnym na ustach uśmiechem, spieszy dalej — cóż ją obchodzi dziecko nieznanne — jako przyswojone wychowana osoba nie powinna przystawać na ulicy.

W maju p. r. bawiła się wesoło liczna gromadka dzieci na ulicy Hausnera. Raz poraz w czasie gonitwy uderzało któreś z nich osobą swoją o płot, odgradzający ulicę od podwórza spedytora Jakubiczki.

Na podwórzu owym znajdowały się dwie istoty: przywiązany na łańcuchu rosły i złośliwy pies i do nieprzytomności pijany, z obrzękłą twarzą i błędnymi oczyma deliryanta, stały robotnik spedytora. I nagle w pijackim mózgu łęgnie się myśl, że dzieci owe rozmyślnie uderzają w płot, aby go podrażniono. Stawiając się na nogach dochodzi do psa, spuszcza go z łańcucha i z okrzykiem: zabij! zabij! wskazuje na gromadkę dzieci. Te na szczęście zbiegają, lecz na ulicy pozostaje dziesięcioletni chłopczyk, nie biorący wcale udziału w owej zabawie, synek pp. S., mieszkających w Galicyi dopiero od miesiąca czasu. Dziecko, urodzone i wychowane w pośród swędów i dymów kopalni i hut, wdycha świeże powietrze rozległych pól i dalekich lasów i ani przeczuwa, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. Ze zadumy budzi go bolesne ukąszenie w nogę przez psa! Odwraca się, podnosi instynktownie ramię do obrony, pies czepia się tego ramienia, a następnie wbija kły swoje w bok chłopczyzny. A od wrót przeciwnych rozlega się dalej piąckie, ochryple: zabij! zabij! Na ulicy pusto, wszyscy się rozbiegli.

Dziecko, szarpane przez psa, zatacza się już, kiedy na szczęście zjawia się jakiś żołnierz i spieszy na obronę. Jedno i drugie silne kopnięcia nie odstrasza psa, przeciwnie, zwierzę rozjuszone dalszem, piąckiem wołaniem: zabij! zabij! rzuca się do piersi żołnierza. Ten rozszrożony wydobywa szablę i uderza na psa. Zwierzę zrzęcznie uskoczył i wyjął umknął w podwórze.

Bez słowa, bez znaku porozumienia, jakby nienawiści całych rodzin, słowa i przekleństwa słyszane nieraz w domu ożyły w nich nagle, wszystkie dziewczęta naraz rzuciły się na Rózię.

— Złodziejka, złodziejka!...

I przedstawił się widok straszny, a raczej nie widok, bo nic widać nie było. Zniknęła Róžia za mnóstwem rąk wzniesionych. Cała twarz jej w jednej chwili poryta została przez paznogie; obalona uderzeniami, nie mogła jednak upaść, tak ją ciasno otoczyły, aż popychana w tę i ową stronę, runęła wreszcie głową na sliskie schody, rozbijając sobie czoło o krawędź.

Krew!... Jakby kto kamień cisnął w drzewo, pełne wróbi, rozpięzły się w oka mgnieniu wszystkie napastniczki, unosząc dzbanki na głowach i po chwili w pobliżu krynicy królowej nie było już nikogo prócz biednej Rózi, która z włosami potarganymi, spódnicą w lachmanach i twarzą umazaną w krwi i błocie szła, szlochając do domu.

Matka na jej widok zawrzała głośno, a podczas opowiadania o wypadku pomstować zaczęła gwałtownie. Przecież to gorzej niż żydzi. Boże, Boże! I takie rzeczy dzieją się w chrześcijańskim kraju!...

Nie, tu żyć nie można. Nie dosyć, że mężczyźni uwzięli się na jej chłopca i dręczą go i prześladują, włócząc po sądach i narażając, na kary niezasłużone. Jeszcze mi tu będą dziewczuchy napadać Rózię, która biedaczka niczemu nie winna! I za co? Że chcą żyć z uczciwej pracy, nie szkodzić nikomu, jak Pan Bóg przykazał.

Baptysta poblądł, spojrzawszy na córkę. Wyszedł na drogę i patrzył przez chwilę ku chacie Pimenta, której strzecha rysowała się wyraźnie ponad sitowiem.

Potem wrócił do domu i łagodnie zaczął strofować córkę. Niech jej to posłuży za nauczkę, żeby po wsi nie chodzić. Trzeba im unikać wszelkiego spotkania

Zwabiona straszny krzykiem, zbiega z pierwszego piętra matka pokąsanego dziecka, które od przerażenia i bólu, traci prawie przytomność. I tak jak stoi, chwyta syna swego w ramiona, pół niosąc, pół prowadząc, spieszy do pobliskiej kliniki, bo w umyśle jej rodzi się myśl: a może pies ten chory!

Pierwszy napotkany w budynku posługacz udaje się do lekarza, lecz po chwili wraca ze słowami: nie można, pan dr. je kolację. Boże! — woła pani S. błagalnie — zaopatrzyć mi dziecko! Posługacz odchodzi, lecz po raz drugi powraca ze słowami: pan dr. je kolację — radzi udać się na stację.

Gdzie ma iść? dokąd? na jaką stację, rodzą się myśli w zmęczonym umyśle obcej we Lwowie kobiety, i nagle ogarnia ją gorzka wielka, poczucie niezasłużonej krzywdy i zniewagi. „W ojczyźnie własnej” szeptem zbolęła.

A dziecko słabnie w jej ramionach i prosi: mamo, do domu, w łóżko, bo mi tak zimno, tak drzę cały... Pani S. na ulicy stanęła bezradnie, wie tylko, że do lekarza musi się udać czempredzej. Na szczęście zjawia się kilku starszych uczniów szkół średnich, matka zwraca się do nich z prośbą o sprowadzenie doróżki i wskazanie najbliższego mieszkania lekarza.

Dobra, serdeczna młodzież otacza ich dokoła; zamiast do doróżki, prowadzą poranionego chłopczykę do pobliskiego szpitala powszechnego, gdzie zacny, chętny lekarz zaopatruje liczne rany biedaka. A matka dziękuje młodzieży i lekarzowi przez łzy wdzięczności, bo czuje, że ludzie są dobrzy.

Na zakończenie wypadu dodać, że pies, oddany do obserwacji, okazał się zdrowym, tylko podrażnionym, chłopczyzna przeszło tydzień czasu przeleżał w łóżeczku, a pijany codziennie robotnik pozostał dalej u swego chlebobawcy, choć tylu ludzi trzeźwych i uczciwych poszukuje pracy nieraz bezskutecznie.

W roztopach śnieżnych na ulicy Ruskiej upadła zemdlona młodzieńka panienka, dziecko prawie, a nad nieszczęśliwą pochyla się bezradnie starzec siwowłosa, dziadek jej, nie wiedzący, gdzie szukać ratunku.

Dokoła otaczają ich gapie uliczni, raz po raz ktoś przyzwyciężony ubrany przystanie na chwilę, ale niebawem podąży dalej, bo to ludzie nieznanani mu osobicie, trzeba się wpięć przedstawić, a na śniegu ulicznym to chyba nie wypada...

Po upływie dobrej już chwili czasu nadchodzi jedna z nauczycielek naszych, znana nie tylko ze zwinności, ale i z rozumu, przykleka w śniegu i podciąga dziewczeczkę na swe łono, bo obawia się słusznie zapalenia płuc dla leżącej w błocie i śniegu ulicznym. Równocześnie zarządza natychmiastowe sprowadzenie doróżki,

z tamtymi i zgodnie siedzieć w chacie, nie ustępując z ziemi, która im daje życie.

Do nich do domu przyjść się nie odważą, to pewne.

VI.

Ci, którzy idąc drogą do miasta, przechodzili koło młyna w Cadena, słyszeli zawsze w tej okolicy szmer, podobny do brzęku ula lub gniazda os. Gęsta zastawa topól okalała w tem miejscu drogę, rozszerzając się w placyk przed tem zbiorowiskiem starych gontów, ścian popękanych i małych, czerniałych okien, które razem tworzyły stare młynisko, wsparte na dwóch gromnych słupach, między którymi wrzala i pienila się woda, bujną kaskadą opadając na dół.

Szmer jednostajny, wydobywający się gdzieś z pomiędzy drzew około młyna, sprawiała szkoła Don Joachima, mieszcząca się w szopie, ukrytej za ścianą topól.

Nędzniejszego pomieszczenia wyobrazić sobie nie można nawet dla takich, którzy na oczy nie widzieli nigdy pałacu.

Stara rudera, do której światło wpadało tylko przeze drzwi i przez dziury w dachu; ściany wątpliwej białości, ponieważ pani nauczycielowa, pulchna osoba, wiecznie przyklejona do fotelu, przez cały dzień tylko słuchała i podziwiała swego męża; kilka ławek, trzy tablice z abecadłem, srodze wytłuszczone i miejscami podarte, a do ściany przyklejone zapomocą chleba, a w przyległym pokoju trochę starych mebli, wyglądających tak, jakby obiegiły pół Hiszpanii.

(C. d. n.)

Vicente Blasco Ibanez.

RUDEIRA

(LA BARRACA).

Przełożyła z hiszpańskiego

ALINA ŚWIDERSKA.

W Rózi zagrała nagle krew ojcowiska. Drżąc, bełkocąc z gniewu i z oczyma krwią nabiegłymi cisnęła dzbanek, który się rozbił na drobne kawałki, oblewając wodą najbliższe dziewczęta. Te porwały się z wraskiem, łajając ją od bydła. Ale co ją to tam obchodziło!

— Mój ojciec! — krzyżała, następując wprost na tę zuchwałą — mój ojciec w kryminale? Powtórz to jeszcze raz, a łeb ci uknęję.

Ale dziewczyna choćby chciała, nie mogła powtórzyć, bo nim zdolała otworzyć usta, dostała pięścią w zęby i palce Rózi wpiły się jej w włosy. Odruchowo, pod wpływem bólu, wczepiła się w złotą czuprynę „głodomorki” i przez kilka chwil wodziły się tak nachylone ku sobie, wrzeszcząc w niebogłosa, przechylając sobie nieledwie czoła do ziemi i wrywając sobie wzajem włosy garściami.

Leciały szpilki, warkocze się rozplatały, bujne fale włosów powiewały jak sztandary wojenne, chociaż nie zwycięsko w powietrzu, lecz szarpane i dręczone rękami wroga.

Ale Rózia, silniejsza czy też bardziej rozszrożona, brała górę i jedną ręką gnębiąc przeciwniczkę, drugą swobodną zamierzała właśnie ściągnąć trzewik, ażeby nim jeszcze dotkliwsza zadać ciosy, kiedy w tem zaszła rzecz niespodziewana, dzika, oburzająca.

a czyni to tak stanowczo i energicznie, że chwilę później gapiąca się publiczność z jak największą ostrożnością lokuje dziewczątko na miejscu bezpiecznym. Potrzeba więc było tylko trochę przytomności umysłu i inicjatywy.

Na jednej z ulic naszego miasta stoi przyparty do muru kilkoletni chłopczyk żydowski, dręczony bezlitośnie przez gromadkę otaczających go urwisów. Dziecko broni się prośbą, zasłania słabym ramieniem od razów, które raz po raz spadają na jego głowę wraz ze słowami, brzmieniem bezmyślną nienawiścią: ty żydzie! żydzie! I nic ponadto, żadnej winy, żadnego zarzutu, tylko złym, zbrodniczym zgrzytem rozlega się słowo: żydzie! Przechodnie jeden po drugim omijają obojętnie widownię tej sceny; przywoitym ludziom nie wypada zajmować się bójką dzieci... Męka żydowskiego chłopczyka trwa dalej...

Nagle przystawa jakaś poważna pani. Patrzy, na twarz jej wybija się uczucie bólu, z którym miesza się niezadługo i coś, jak wstyd dotkliwy. Podchodzi do gromadki, zasłania sobą krzywdzonego, a do złośliwych chłopców zwraca się ze słowami spokojnej i poważnej przestrogi. Gromadka uliczników milknie, spuszcza oczy i po chwili rozbiega się zawstydzona. Pokrzywdzony chłopczyk dąży do domu, lecz z niepokojem obraca się za idącą z nim opiekunką, bo nie pewny, czy na drugiej ulicy nie spotka go także sama krzywda.

Do uszu pani owej dochodzą z boku szydercze słowa: pocóż się wtrącać między obce dzieci.

Nie! to nie dzieci obce!... To dzieci nasze, dzieci naszego narodu, przyszli obywatele tej ziemi, czynnik dodatni, albo ujemny w naszym społeczeństwie. I dla tego obowiązkiem każdego z nas stanąć w obronie krzywdzonego, a prawem, skarcie krzywdziciela. Niezasłużona krzywda rozgorycza zawsze, a u jednostek mniej szlachetnych budzi chęć odwetu na innych.

W innych społeczeństwach chłopak starszy, krzywdzący słabszego od siebie, bywa skarcony poważnie przez pierwszego przechodnia na ulicy, a nad osobą chorą lub osłabioną rozciąga swą opiekę zarówno robotnik, jak i człowiek wykształcony. A u nas tak mało jeszcze bezpieczeństwa publicznego i tak mało spójni w społeczeństwie.

Mamy serca bardzo dużo i tyle cech szlachetnych, nieznanym w tak wysokim stopniu narodom innym. Odznaczamy się wielką miłością rodzinną, lecz zdaje się, że o wiele mniej miłością plemienną, bo za mało czujemy potrzeby organizacji, zrozumienia potrzeb ogólnych. I stąd zapewne pochodzi, że umiemy się tak dobrze bawić wspólnie, lecz mniej umiemy wspólnie pracować, tworzyć, walczyć i bronić się.

To, co dobre, spełniamy zwykle w pojedynkę, z amatorstwa, lecz szersze warstwy narodu tak mało jeszcze uspołecznione, że dziecko nieznanego sąsiada wydaje nam się obcem, a opieka nad niem zbyt rzadka, lub nawet niewłaściwa.

C. D.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Rozruchy i strajki w Królestwie.

P. P. S. ogłasza zakończenie strajku.

Kraków (Tel. pryw.). „Naprzód” donosi z Sosnowca pod datą 9 b. m., że organizacja P. P. S. wydała hasło do zakończenia strajku. Wedle doniesienia „Czasu”, w tej samej sprawie pomiędzy partiami rewolucyjnymi nastąpił rozdział i inne partie wbrew P. P. S. obstają przy strajku.

Położenie w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Szczakowa (Tel. wł.). Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą, że w kopalniach węgla „Saturn”, „Feliks” i „Niemcy” wczoraj robotnicy podjęli pracę.

Przez czas strajku wysyłano z Jaworzna po 80 wagonów węgla dziennie do Warszawy; wczoraj odszedł ostatni transport.

Kraków (Tel. pryw.). „Naprzód” donosi z Sosnowca pod datą 10 b. m., że przybyło tam 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i pułk kozaków.

W hucie Katarzyny przyszło do krwawego starcia, przyczem wojsko dało kilka salw do robotników.

Katowice (Tel. wł.). Przy wczorajszym starciu w Sosnowcu było zabitych 34 osób, w tem 4 kobiety. Między rannymi jest nauczyciel wyższej szkoły realnej. Starcie nastąpiło przed hutą Katarzyny. Strajkujący napadli chcących pracować i grozili, że wysadzą hutę dynamitem. Dragoni dali dwie salwy.

Warszawa (Pet. Ag. telegr.). Onegdaj wieczorem usiłował tłum robotników w Sosnowcu zagasić ogień w piecach topiarni fabrycznej. **Przywołane tam „dla ochrony robotników”** (cudzysłów Pet. Ag. tel. — Red.), wojsko dało trzy salwy do tłumy, wskutek czego przeszło 100 robotników zostało zabitych lub rannych.

Strajki i zaburzenia.

Łódź (Pet. Ag. tel.). Wczoraj wydarzyły się tu znowu poważne zaburzenia strajkowe. Strajkujący udali się do fabryk z żądaniem obrachunku, fabrykanci odmówili. Gdy nadeszło wojsko, przyszło do starć między niem a strajkującymi. Koło fabryki Geisera 4 osoby zabito, 68 raniono; koło fabryki Markusa Kohna 7 osób zabito, 40 raniono.

Warszawa (TBK.). W gubernii lubelskiej, płockiej i kieleckiej strajk ukończony. W Warszawie i Płocku znaczna liczba fabryk podjęta pracę. Poniedziałek był

pierwszym dniem, w którym weksle mogły być protestowane.

Warszawa (TBK.). Wskutek zarządzenia general-gubernatora odbyła się konferencja najwybitniejszych warszawskich fabrykantów, przy udziale starszego inspektora fabrycznego, w celu zestawienia ustępstw, jakie można poczynić robotnikom.

Kalisz (Petersb. Ag. tel.). Strajk ukończył się.

Twarde życie.

Warszawa (Pet. Ag. tel.). Rozpowszechnione zagranicą pogłoski o śmierci general-gubernatora Czertkowa są bezpodstawne.

Z caratu.

Obietnice Wittego.

Londyn. (Tel. wł.) Witte oświadczył, że car chętnie przystałby na wprowadzenie odpowiednich zmian w ustroju państwowym, mimo oporu ze strony partii wielkich książąt. Ziemstwa zbiorą się 1 marca.

Rządy Trepowa.

Petersburg. (Tel. wł.). Podoficer Władymirow, który czynnie znieważał przełożonego, ponieważ krewni jego podczas rozruchów zostali zastrzeleni, został zdegradowany i zesłany do ciężkich robót na Syberję.

Strajki i zaburzenia.

Petersburg (Pet. Ag. telegr.) Obawa, aby strajk w fabrykach putyłowskich nie rozszerzył się także na inne fabryki, jest nieuzasadniona, a wywołała ją ta okoliczność, że robotnicy putyłowscy ostentacyjnie swój strajk rozgłaszali, aby innych za sobą pociągnąć. Usposobienie robotników nie jest obecnie skore do takiej próby, zwłaszcza, że podobna próba zostałaby w czas uniemożliwiona.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Około 5.000 robotników z fabryk putyłowskich przeciągało ulicami miasta, aby nakłonić robotników w innych fabrykach do zaprzestania pracy. Na Zabałkańskim prospekcje natrafili robotnicy na kordon wojska i rozprószyli się. Kika grup robotników usiłowało wtrącić do fabryki, lecz niepowiodło im się to. Wydano zarządzenia celem ochrony pracujących. Prócz fabryk putyłowskich wybuchł wczoraj strajk w fabrykach Czeszera, Woronina, w mechanicznej fabryce obuwi, w fabryce Tentelewa. W dwu pierwszych zaprzestano pracy, ponieważ właściciele nie chcieli zapłacić robotnikom za czas poprzedniego strajku. W fabryce Tentelewa i fabrykach putyłowskich, które leżą blisko siebie, wybuchł strajk równocześnie.

Baku. (TBK.) Dnia 13 b. m. otwarty tu zostanie kongres przemysłowców naftowych. Od dwu dni gazety nie wychodzą. Kopalnie są w ruchu.

WOJNA.

Co zezna gen. Grippenberg?

Petersburg (Tel. wł.). Kola wojskowe oczekują z napięciem przyjazdu gen. Grippenberga, ponieważ ma on poczynić ważne wyrażenia o położeniu w Mandżurii.

Choroba woli u Kuropatkina.

Petersburg (Tel. wł.). Lekarz Botkin, który powrócił z Mukdena, powiada, że gen. Kuropatkin choruje na brak woli i na obawę przed jakimkolwiek postanowieniem.

Raporty Kuropatkina.

Petersburg. (TBK.) Kuropatkin telegrafuje: Onegdaj o godz. 11 w nocy rozpoczęli Japończycy ponownie kroki zaczepne, atakując naszą lewą skrzydło i nasz front na linii dwie wiorsty długiej. Odparliśmy ten atak, jakoteż nowy atak, wykonany wczoraj o godzinie 5-tej rano.

Po naszej stronie było 5 rannych. Pomimo silnego mrozu rzadkie są wypadki odmrożenia.

Pobożne życzenia Rosyi.

Londyn (Tel. wł.). „Daily Chronicle” dowiaduje się od osoby bliskiej Wittego, że pokój musi być osiągnięty. Rosya zgadza się na warunki następujące: Uznanie ze strony Rosyi i Japonii zwierzchnictwa Chin nad Mandżurją, łącznie z Półwyspem Liaotung i Portem Artura, przyczem Rosya pozwoliłaby na wydzierżawienie (?) tego obszaru przez Chiny Japonii, na przeciąg 99 lat. Rosya opuści Mandżurję, zatrzyma natomiast wyspę Sachalin, Władywostok i okręg usuryjski. Wreszcie Rosya nie płaci żadnego odszkodowania wojennego. (!)

Trzecia eskadra rosyjska ćwiczy się.

Libawa. (TBK.) Okręty trzeciej eskadry wypływają codziennie przy pomocy parowców do holowni z lodokółów z portu na ćwiczenia. Przybył tu wczoraj lodokół „Jermak”. Eskadra ma wyruszyć z końcem przyszłego tygodnia na wojnę.

Gen. Stoessel.

Odessa (Tel. wł.). Wskutek planowanych demonstracji ulicznych przeciw wojnie, gen. Stoessel ma wylądować wprost na półwyspie Krymskim, nie wstępując do Odessy.

Rada państwa.

Izba posłów.

Wiedeń (TBK.). P. Lindner zwracał się również przeciw Węgrom i oświadczył się za przyłączeniem cłowym Austrii do Niemiec.

Zabrał potem głos p. Ploj, który oświadczył, że zjednoczenie posłów słoweńskich zajmie wobec nowego rządu stanowisko wyczekujące, aby się przekonać, czy obietnice rządu wejdą rzeczywiście w czyn. Następnie omawiał p. Ploj szczegółowo stosunki w południowych prowincjach, walkę Chorwatów o ich polityczne, narodowe i ekonomiczne prawa.

Z kolei przemawiali pp. Schwegel, Tawcar, który podniósł liczne skargi na ministerstwo sprawiedliwości, zwłaszcza z powodu delegowania niemieckich sądów dla spraw czysto słoweńskich, poczem zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki.

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył, że na razie ograniczy się do omówienia najważniejszych spraw politycznych. Ostatni już czas bowiem ku temu, aby podnieść znowu sponiewieraną godność parlamentu.

Tyle bowiem uczyniono, ażeby ten parlament poniżyć i pohańbić, aby ludy pomiędzy sobą poważnie i zamącić ich spokojną rozważę, że w istocie ostatni już czas, ażeby położono raz wreszcie koniec tej zuchwałej a szkodliwej igraszce. (Żywe oklaski rz. ławach polskich).

Z wielkiem przeto zadowoleniem należy powitać chwilę obecną, gdyż po latach znowu można było przystąpić do dyskusji budżetowej i abrac w niej głos na znak, że Izba nareszcie ma zamiar przystąpić do spełniania swoich obowiązków, że w końcu jest zdolną do pracy i że pragnie pracować. (Brawo! Brawo!).

Ażeby osiągnąć cel powyższy, na to nie pomogą żadne mowy i żadne deklaracje. Musimy przystąpić do czynu, musimy zdusić w sobie to wszystko, co się w nas nagromadziło przez lata całe obstrukcji i parlamentarnej anarchii. Musimy się zdecydować na podniesienie godności tej Izby ku wspólnemu dobru całej monarchii, mianowicie przez to, abysmy sami siebie przewyciężyli i drobnotkwe względy partyjne na boku pozostawili.

Należy jak najrychlej poddać obradom Izby i doprowadzić do uchwały ułożoną już przez dwa poprzednie rządy ugodę i związek celny. Wysoce też jest pożądanem, ażeby nowa ustawa wojskowa o ile możliwości jak najrychlej była przedłożona Izbie (oklaski) i tu została zadecydowana.

Tylko przez taki czyn, tylko przez faktyczne objawienie woli zbiorowej, może ten parlament wdrożyć akcję ratunkową, tylko w ten sposób może podnieść swoją godność i znaczenie. Wszystkie inne środki, wszystkie przemowy a zwłaszcza igranie z niebezpieczeństwem, zupełnego rozdziału pomiędzy obiema połowami monarchii: nie mogą pomóc, lecz raczej mogą podzielać zgnębienie.

Nie tak dawno temu, jak można było oddawać się słodkiemu marzeniu, że międzynarodowe niebezpieczeństwo w najgroźniejszej swej formie na długi czas, jeżeli nie na zawsze, oddalone zostało od narodów świata cywilizowanego. Ale dzisiaj któż może się oddawać snom, jakoby pokój powszechny był zabezpieczony. Dzisiaj od roku całego jesteśmy świadkami jednej z najstraszniejszych i najzubożniejszych wojen, jakie wogóle zna historia świata a końca tej wojny jeszcze przewidzieć nie można.

Z pobjawisk Azji wschodniej brzmi ku nam ostrzeżenie: „Jeżeli ludy austriackie chcą mieć w swoim związku „Viribus unitis” zabezpieczoną swą wolność i swą indywidualność narodową, jednym słowem najwyższe swe dobra, jeżeli nie chcą odosobnione paść ofiarą bożka wojny, to niechaj w tej chwili broń ich nie rdzewieje, to niechaj nic się nie stanie, coby mogło zagrażać organizacji armii, jej jedności i zdolności bojowej. (Żywe potakiwania i oklaski).

Ta wojna uczy nas jeszcze czego innego, co zresztą było do przewidzenia, mianowicie, że w dzisiejszych czasach wojna stwarza niebezpieczeństwo nie tylko na granicach państwa, nie tylko na polach bitew.

W całym olbrzymim państwie rosyjskiem szerzą się niepokoje i przelew krwi. Również wewnątrz aż do samych granic naszej monarchii, aż do krajów zamieszkałych przez naszych rodaków, aż do Królestwa Polskiego dosięgły te niepokoje.

Jakkolwiek w całym świecie występują ruchy społeczne, a strajki stały się codziennym zjawiskiem, przybierając chwilowo groźny niekiedy charakter, to jednak nigdy jeszcze i nigdzie nie przelano tyle krwi, nigdy i nigdzie nie zniszczono tyle mienia, nigdy strajk tak długo nie trwał (!); nigdy wreszcie i nigdzie nie powstały poza strajkującymi także bandy innych ludzi bez zajęcia, potępionych przez samych strajkujących, aby dopuszczać się rabunków i kradzieży. W czasie, gdy rosyjski rząd zajmuje się zbadaniem projektu reform, gdy całe społeczeństwo w państwie rosyjskiem zajęte jest dyskusją nad tym projektem, wyłuszczyli także narodowcy w Królestwie Polskiem swe życzenia, zmierzające do tego, aby im przez utworzenie odpowiednich ustawowych narodowych stosunków daną była możność działania dla kultury i dla dobra kraju a także możność wywierania swego wpływu na załatwienie społecznych kwestyj w taki sposób, któryby zapobiegł powtarzaniu się podobnych krwawych scen. Wszystkie narodowe stronnictwa Polski bez różnicy, czy konserwatywne, demokra-

tyczne lub postepowe, ubolewają jednakowo nad zainicjowanym przez partję socjalistyczną ruchem.

Narodowe stronnictwa Królestwa Polskiego usilnie ostrzegają przed tym ruchem, uważając go nietylko za ubolewania godny i szkodliwy, lecz nawet wprost za zębny (potakiwania na ławach polskich posłów) a jeżeli boleją nad tem, iż nie jest im dozwolone wywierać wpływu na sprawy publiczne, to w ubolewaniu tem gra wielką rolę także uczucie, że w razie przeciwnym, gdyby im dano te prawa, o które się teraz w swych memoryałach dopominają, nie dopuściłyby nigdy, aby przez rozruchy i rozlew krwi ściągano na cały kraj i cały naród największe niebezpieczeństwa.

W naszej monarchii społeczeństwo ma wielki udział w rządzeniu państwem, w administracji, we wszystkich publicznych sprawach. Jak we wszystkich zachodnio- i środkowo-europejskich państwach, wpływ ten kumuluje w systemie konstytucyjnym, lecz razem z tym wpływem, z tem prawem cięży także bardzo wielka odpowiedzialność na społeczeństwie (potakiwania ze strony Polaków) a szczególnie na posłach ludności. Jeżeli oni pragną dojść do ideału takiego, gdy rządy większości zapewniają parlamentowi zupełny wpływ, to nie wolno im teraz myśleć o tem, jakby się w danej chwili przypodobać swemu okręgowi wyborczemu (potakiwania wśród Polaków) lecz o tem, jakby zapewnić przyszłość wszystkim ludom i okazać się godnym tego, żeby rzeczywiste rządy większości także w Austrii sprawdzić.

Muszą przeto wziąć się do spełnienia pierwszego obowiązku i skoro tylko uporamy się z budżetem i innemi bezpośrednio nam przedłożonemi sprawami, zabrać się do pracy, aby załatwić doskonale ugodę i ustawę wojskową i tem samem wyrzucić rzeczywisty wpływ na przyszłe ukształtowanie się całej monarchii. Moje stronnictwo pozostanie naturalnie wierne swym tradycjom, a jakkolwiek gospodarce interesy kraju rolniczo-galicja, najmniej mają korzyści z ugody z Węgrami (żywe potakiwania na ławach polskich), to przecież wzgląd na bezpieczeństwo ludów, na ich najświętsze skarby, pokona wszelkie inne względy. (Ustosy: „Bardzo dobrze“ wśród Polaków.)

Jak z jednej strony całe zło, całe niebezpieczeństwo wywołane zostało lekkomyślnymi machinacjami w tej Izbie, tak z drugiej strony należy z radością powitać, iż obecny rząd z całą powagą dąży do tego, aby parlament znów ożywić i stworzyć przez to na nowo potęgę, która dla lekkomyślnie wywołanych duchów znajdzie stosowną formułę zaklęcia. We wszystkim, co się odnosi do uspokojenia tego parlamentu, może rząd być pewien usilnego poparcia mego stronnictwa. (Okłaski wśród polskich posłów i w całej Izbie.)

Po przemowie p. Choca dyskusję budżetową przerwano.

Posłowie Stojan, Pastor i tow. uczynili nagły wniosek w sprawie uregulowania kongruy katolickiego duchowieństwa, pełniącego obowiązki duszpasterskie.

P. Stojan, uzasadniając nagłość wniosku, zaznaczył, że wniosek podpisało 228 posłów z różnych stronnictw. Mowca dziękuje tym posłom w imieniu duchowieństwa za życzliwe stanowisko. Nagły wniosek ma na celu zwrócić uwagę rządu na uregulowanie kongruy, aby jak najspieszniej przedłożony został projekt ustawy w tej sprawie. Ostatnie uregulowanie kongruy już dawno nie odpowiada obecnym stosunkom. Mowca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby wyższe duchowieństwo nie robiło dla niższego kleru.

Jeżeli się podnosi zarzut, że kościół katolicki jest bogatym, to mowca musi odpowiedzieć, że duchowieństwo nie żąda niczego od państwa, jak tylko, ażeby mu zwróciło, co niegdyś zabrało.

Przez robotę kleru państwo corocznie oszczędza wiele milionów. W końcu mowca prosi Izbę o przyjęcie nagłości jego wniosku.

Po przemowie socjal. demokracji Hanicha przeciw wnioskowi nagłość jego przyjęto. W dyskusji nad meritum wniosku, pos. Romanczuk zwrócił uwagę na położenie gr. kat. duchowieństwa i domagał się, ażeby coś zrobiono dla wdów i sierót po tych księżach. Następnie wniosek przekazano komisji budżetowej i zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na wtorek przed południem.

Z Izby panów.

Wiedeń (TBK.). W Izbie panów uzasadniał wczoraj hr. Schoenborn swój wniosek co do zmiany § 2 patentu o noszeniu broni, w celu ograuczenia sprzedaży i wydawania rewolwerów. Mowca wskazał na liczne morderstwa, nieszczęśliwe wypadki, samobójstwa. Wniosek przydzielono komisji. Następnie referował br. Czeditz o przedłożeniu zapomogowem i zaproponował przyjęcie jego zgodnie z Izłą posłów.

Radca dworu Jeittele zauważył, że dotycząca ustawa, uchwalona już przez Izbę posłów, jest jawnym dowodem funkcjonowania parlamentu po dłuższej przerwie. Ciekawą jest rzeczą — zaznaczył mowca — że co do użycia kredytu 15 i pół milionowego, nie podano żadnych szczegółów ani w przedłożeniu rządowem, ani w Izbie posłów, ani też w komisji Izby panów. Nigdzie nie udzielono wcale wyjaśnień. Mowca zapytane, w jaki sposób ta suma będzie rozdzielona na trzy cele, na które jest przeznaczona.

Deputacja urzędników prywatnych.

Wiedeń (TBK.). Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacja oficyalistów prywatnych z całej Austrii, pod przewodnictwem posłów z rozmaitych stronnictw.

Z Galicyi przybyli pp. Szczerbiński, Szymański i Bał, a prowadzili ich posłowie Petelenz, Moysa, Rosowski i Sapieha. W imieniu deputacji przemawiał referent komisji socjalno-politycznej p. Forst do prezydenta ministrów Gautscha i ministra spraw wewnętrznych Bylandta. Obaj ministrowie przyrzekli, że obejmą przedłożenie, wniesione przez dra Koerbera w sprawie przymusu ubezpieczenia na starość oficyalistów prywatnych i obiecali sprawę jak najgoręcej poprzeć i dostarczyć referentów i rzeczoznawców, ażeby komisja mogła projekt jak najwcześniej załatwić. Reszta zależeć będzie od parlamentu.

Strajk górniczy w okręgu rurskim.

Dortmund (Tel. wł.). Wielkie tutejsze przedsiębiorstwa, przy ostatniej wypłacie, wbrew kontraktowi nie poczyniły żadnych potrącań.

Berlin (Tel. wł.). W tutejszych kołach parlamentarnych, będących w ciągłym zetknięciu ze strajkującymi górnikami, panuje przekonanie, że strajk w rewirze rurskim, dla braku środków pieniężnych, w dniach najbliższych zakończyć się musi.

Zagranica wobec caratu.

Stuttgart (Tel. wł.). Odbyło się tu zgromadzenie publiczne przy udziale 2.000 osób, złożone z członków wszelkich partji politycznych, dla wyrażenia sympatii ruchowi konstytucyjnemu w Rosyi i oburzenia rządowi rosyjskiemu za rzezie bezbronnego ludu.

Berlin (Tel. wł.). 21 zgromadzeń socjalno-demokratycznych zaprotestowało przeciw zajęciom w Rosyi, żądając wypowiedzenia rosyjsko-pruskiej umowy o wydawaniu przestępców, która jest hańbą Prus.

Hrabina Montignoso.

Drezno. (Tel. wł.). O nowym skandalu hr. Montignoso podajemy w dalszym ciągu następujące szczegóły.

Według doniesień dzienników, hr. Montignoso od blisko roku utrzymywała stosunek miłosny z hrabiną Guicciardini.

Liczy on obecnie lat 30. Przypuszczają, że towarzyszył on hr. Montignoso aż do Drezna podczas jej ostatniej podróży, zakoniecznej tak niefortunnie. Radca sprawiedliwości Koerner jedzie do Florencyi, aby odebrać hrabinie córeczkę, księżniczkę Annę Monikę. W razie oporu, Koerner wezwie pomocy władz włoskich.

Zalzburg. (Tel. wł.). Dwór toskański jest z powodu nowej afery hr. Montignoso bardzo przygnębiony, tem bardziej, że przed kilku dniami hrabina Ysenburg podczas pobytu w Zalzburgu o niczem podobnem nie wspomniała. W kołach dworskich toskańskich oświadczają, że stan umysłowy hr. Montignoso nie jest normalny i koniecznym jest umieszczenie jej w jakimś sanatorium, aby raz na zawsze odebrać jej możność do nowych podobnych wybryków.

Na pewne twierdzą, że florenckie koła towarzyskie wprost zawiadomiły saski urząd dworski o stosunku hr. Montignoso, widząc w tem szkodliwy wpływ na wychowanie dwuletniej księżniczki. Dzienniki berlińskie, drezdeńskie i lipskie zgodnie podnoszą, że dotychczasowe pełne godności stanowisko dworu saskiego musi się zmienić.

Hr. Guicciardini jest synem właściciela willy, w której zamieszkała hr. Montignoso. Towarzystwo florenckie zerwało z hr. Montignoso osobiste stosunki.

Florencea. (Tel. wł.). Hr. Montignoso wezwała telegraficznie adwokata swego Lachenala w Genewie, aby natychmiast tu przybył i zaopiekował się nią w nowej przygodzie.

Lipsk. (Tel. wł.). Między hrabiną a konsulem niemieckim Koernerem odbyła się we Florencyi konferencja, która prawdopodobnie rozstrzygnęła stosunek, jaki na przyszłość ma panować między hrabiną a dworem saskim.

Drezno. (Tel. wł.). Radca sądowy Lobl ogłasza w „Juridische Zeitschrift“ artykuł o władzy króla, przysługującej mu według praw domowych nad członkami dynastji. Wskazuje na to, że wszyscy członkowie królewskiego domu podlegają sądowi króla, który tego prawa nie może przenieść na nikogo bez przyzwolenia stanów, zatem król ma nieograniczone prawo regulowania stosunków między hrabiną a jej dziećmi, według własnego uznania. Półrządowy „Dresdener Journal“ przedrakuje te wywody, z czego wynika, że zasady radcy Lobl'a podziela dwór.

Drezno. (Tel. wł.). Dwaj wyżsi urzędnicy policyjni otrzymali nakaz, pojechać za Koernerem do Florencyi, gdzie wręczą mu ważne wiadomości. O nowej aferze miłosnej hrabiny miała królowi donieść najprzód bona mała Monika. Hrabina Montignoso zamierza na wiosnę wyjść za hr. Guicciardini.

Wyrok o zabicie kłusownika.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj popołudniu zakończył się proces karny przeciw leśnemu Walentemu Ziębę. Ława przysięgłych wydała werdykt, na mocy którego 9 głosami zaprzęczyła pytania co do zbrodni morderstwa, natomiast tą samą liczbą głosów potwierdziła pytanie na okoliczność zabójstwa.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał skazał Ziębę na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wypadki i katastrofy.

Milwaukee (TBK.). 8 wagonów pociągu pospiesznego, jadącego do Milwaukee, spadło z mostu w chwili, gdy pociąg miał chyżość 70 mil (ang.) na godzinę. 4 osoby zginęły, 24 jest rannych.

NA MARGINESIE.

Nowoczesne ogłoszenia.

Ktoś zadał sobie trud stwierdzenia, że dopiero siódme ogłoszenie odnosi niezawodny skutek.

Być może — ogłoszenie pospolite, jakich tysiące. Ale metoda mojego znajomego, który z anonsami ma dużo do czynienia, nie zawodzi nigdy od pierwszego razu.

— Trudno dziwić się, że szablonowy anons ginie w powodzi innych. „Poszukuję tego, szukuję owego“... a szukaj sobie na złamanie karku. „Prawdziwe“ ogłoszenie brzmieć powinno. „Nie poszukuję tego a tego — np. lekcy; koby to przypuszczał — wykazałby nadmierną naiwność; wiem doskonale, że każdy pragnący nauczyć się dobrze w krótkim czasie... — zgłosi się sam do mnie“... Adres... etc. „Nie poszukuję“ — powinno być wydrukowane nader tłusto.

— Sklepy czyli tak zwane „interesy“ są zawsze do sprzedania z powodu wyjazdu, lub z powodu choroby właściciela. Toż już nawet katarynki przestają grać z powodu choroby właściciela. Sklepy koniecznie trzeba sprzedawać z innych powodów.

Albo czy nie jest naiwnością ogłoszenie tego rodzaju: „Przechodząc ulicą X ku ulicy Y, zginał kółczyk z brylantem. Znalazca otrzyma w nagrodę 10 proc. wartości, — n. b. jeżeli zgubę odda“. — Jaki skutek takiego anonsu?

Bądź co bądź brylant, to brylant. Komunikacja tramwajowa zatamowana, ruch kołowy wstrzymany, tłumy gromadzą się, węższym grozi uduszenie... Katastrofa... A każdy woli 100 proc. niż 10 proc. Ogłoszenie odnośne tak powinno być sformułowane:

„Manna z nieba w postaci dwudziestu koronówki spadnie do kieszeni osoby, która odniesie... świecidełko odpustowe blażej wartości, będące pamiątką po nieodżałowanej mojej śp. niani; świecidełko w postaci kółczyka zginęło, przechodząc“...

Jeszcze nie jest tak źle, ażeby pędowi ku posiadaniu dwudziestu koron -- nie można przeciwstawić rozpędu tramwajowego. I komunikacja pewna — i kółczyk pewny.

-- Dziś wiele rzeczy sprzedają za darmo. Kupiec, który chce coś utargować, nie może sprzedawać za darmo.

Ogłoszenia tej kategorii zaczynać się powinny:

„Dopłacam każdemu, kto zechce przyjąć odemnie w dowód miłości bliźniego swego“...

— Mój znajomy podejmuje się dla wprawy redagowania anonsów. Kto zechce go zaszczylić zaufaniem, temu... w dowód miłości dopłaca...

Bo „za darmo“ — to zbyt naiwne.

BZ.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 10 lutego b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. z p.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	743.4	- 3.6	WSW ₂	—	+1.0	-5.0
2 popoł.	740.2	+ 1.0	WSW ₃			
9 wiecz.	737.6	- 3.0	WSW ₃			

U w a g a: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń znowu się przerwała o godz. 3:15 popołudniu, tym razem między Krakowem a Rzeszowem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

— Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. Stefana Szydelskiego zastępcą katechety w I szkole realnej we Lwowie, a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Platona Łuszczyńskiego w gimnazjum w Brzeżanach; Józefa Lambera w gimnazjum IV we Lwowie; Eliasza Hawryluka w gimnazjum II w Przemyślu; Sewerynę Matkowską, pomocniczą nauczycielką do nauki robót ręcznych kobiecych w żeńskim seminarjum nauczycielskiem we Lwowie; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Jana Strojka z Bochni do gimnazjum I w Tarnopolu; Antoniego Migdała z Krakowa do gimnazjum I w Tarnopolu; Franciszka Jachimczaka z Podgórza do Bochni; Michała Sęka z Krakowa do Drohobycza.

— Posiedzenia i zgromadzenia. W poniedziałek d. 13 b. m. o godz. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłu perukarzy, fryzjerów i golarzy we Lwowie. Na porządku dziennym: założenie przymusowej kasy chorych dla majstrów. — We środę d. 15 b. m. o godzinie 5 popołudniu w tymże lokalu doroczne walne zgromadzenie członków Stow. przem. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich.

— Z życia młodzieży. W poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu A. K. T. S. L. posiedzenie komisji czytelniano-odczytowej. Na porządku dziennym „Dalszy ciąg dyskusji nad zadaniami Koła“.

XI posiedzenie Kółka historycznego odbędzie się d. 12 b. m. (w niedzielę) o godz. 11 przed południem w lokalu Czytelni Akademickiej. Na porządku dziennym: 1. Odczyt panny B. Ancówniej p. t. „Księżę Talleyrand“. 2. Sprawozdanie p. A. Derkacza z „Historische Zeitschrift“. Z. II, r. 1904.

Kółko inżynierów Tow. Br. Pom. słuchaczy Politechniki we Lwowie, urządza w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 2 popoł. wycieczkę do fabryki i odlewni żelaza ks. Lubomirskiego na Żółkiewskiem. Punkt zborny w westybulu politechniki.

Komitet słuchaczek uniwersytetu lwowskiego za wiadomiami, że zebranie słuchaczek uniwersytetu odbędzie się d. 12 b. m. (niedziela) o godz. 9:30 rano w sali chemii (Długosza 6).

XII posiedzenie Kółka germanistycznego odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 10:30 przed południem w V sali Uniwersytetu. Odczyt kol. Späta: „Baudelaire“. Interpretacja kol. Seklerówny: „Der Nibelunge Not Str. 2367—79“. Wstęp wolny.

— Zapowiedzi karnawałowe. Chór „Skaly“ lwowskiej urządza w sobotę 11 b. m. „Wieczorek“, połączony z produkcjami chóru. Muzyka kolejowa. Początek o godz. 8 wiecz. W niedzielę dnia 12 lutego Wieczornica dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 7 wieczorem.

— Z karnawału. Nowo zawiązane kółko zabawowe w Bezpl. Czyt. T. S. L. im. T. Kościuszki na Janowskiem urządza w sobotę dnia 4 b. m. w sali hotelu Bellevue wieczorek taneczny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Członkowie kółka pod reżyserją p. Gawalewicz odegrali: „Ja pójdę za niego“, kom. w 1 akcie Czapelskiego i „Chrapanie z rozkazu“, kom. w 1 akcie. Na pochwałę zasługują amatorowie-artysty pp. Wolscy, jakoteż p. Michalinka, który gra swoją w roli kaprała Rzerzuchy wywoływał burzę śmiechu na sali. Uznanie należy się także paniom: Rysiakowskiej, St. Wiktorówny, p. Panejce, Sławskiemu, Rojewskiemu i innym.

Po przedstawieniu odbyły się tańce, które przedciągnęły się ochoczo do białego rana.

— Odzyskane kosztowności. P. R. Hofmokłowa, żona radcy skarbowego, zgubiła przed dwoma dniami w drodze z dworca kolejowego na Podzamcze, torbę podróżną, zawierającą srebro stołowe, biżuterję i przybory do podróży, wartości przeszło 500 kor. Wszystko to uważano już za stracone, gdy wczoraj niespodzianie jeden z agentów policyjnych dowiedział się, iż tragarz Adam Hryniecki, zamieszkały w ul. Arsenalskiej, posiada w domu rozmaite kosztowności i dużo srebra, zbroił więc natychmiast rewizję w mieszkaniu i znalazł wszystkie rzeczy, zgubione przez p. H., wraz z torbą podróżną. Brakowało tylko jednej pary łyżek, którą Hryniecki już sprzedał, którą jednak odebrano od handlarza. Aresztowany „szczęśliwy“ znalazca zeznał w policyi, iż nie miał zamiaru przywłaszczenia sobie znalezionych rzeczy, czekał tylko, aż poszkodowany sami się do niego po odbiorze zgłosi, tymczasem dla zaspokojenia głodu, zaczął je po trochę sprzedawać.

— Zbieg. Z 80 p. p. zbiegł Abraham Stern false Zwiebel, pochodzący z Golegór powiatu złoczowskiego.

— Kronika krakowska. Proces o zabicie kłusownika. Rozprawa w tym procesie przed trybunałem przysięgłych, rozpoczęta we czwartek, budzi wielkie zainteresowanie. Przewodniczy radca Błonarowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratury Pawłowski, broni adwokat dr. Gleitzman. Przypominamy tu szczegóły zbrodni.

Znany kłusownik, 65-letni Wawrzyniec Sarna, pracował dzień cały w Ciężkowicach u Józefa Żaka. Wieczorem około godz. 6 1/2 wybierał się z Ciężkowic do Sierszy, gdzie w lesie „pod Mysiurami“ miał zastawione t. zw. „oka“ (druciane siła) na zające. Przed odejściem przestrzegali Żakowie starego Sarnę, aby nie szedł nocą do domu. Mimo to Sarna poszedł, mówiąc,

że wieczór to czas najlepszy dla niego. Na drugi dzień rano znaleziono kłusownika zamordowanego w straszny sposób: miał wszystkie żebra pogruchotane, zmiażdżony obojczyk. Podejrzenia o morderstwo zwróciły się przeciw leśnemu Walentemu Ziębie i zaprowadziły go na ławę oskarżonych.

Akt oskarżenia na podstawie śledztwa przypuszcza, że Zięba spotkał w swoim rewirze zniechęconego kłusownika Wawrzyńca Sarnę, i rzucił się na niego, a następnie uderzeniami kolby pobił śmiertelnie. Kłusownik miał tyle czasu, że dobył noża i broniąc się, zadrasnął w twarz leśnego. Jako poszlaki przeciw Ziębie podnosi akt oskarżenia następujące momenty: rano po spełnieniu zbrodni, Zięba zawiadomił sąsiadów, że w lesie leży trup, a na pytania, kto ten człowiek zabity, odpowiadał, że nie wie. Dalej miał Zięba unikać żandarma, gdy ten szedł na śledztwo w tej sprawie; co do rysy na twarzy tłumaczył się Zięba, że odniósł ją przy mocowaniu się z drugim właścicielem, a gdy to okazało się nieprawdą, podał, iż skaleczyła go gałąź w lesie. Dalszą poszlakę stanowi krew, znaleziona na mankietach bluzki Zięby; twierdził on, że to krew z zabitej wiewiórki, tymczasem znawcy orzekli, że to krew ludzka. Wreszcie krytycznego wieczoru Zięba stracił antabkę od strzelby, a straty tej wytłumaczyć nie umie. Wiadomo też było, iż Zięba odgrażał się na Sarnę, mówiąc: „Żeby ja się z nim w lesie spotkał, tobym go sprawił jak sarnę“.

Przed trybunałem Zięba przeczy stanowczo, aby popełnił morderstwo, twierdzi, iż Sarnę krytycznego wieczoru nie widział, że w twarz skaleczył się o gałąź w lesie, i że rękawem krew ocierał, a antabkę od strzelby musiał zgubić w lesie.

Po przesłuchaniu obwinionego składali zeznania świadkowie. Wczoraj zapadł wyrok, który podajemy w telegramach.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spirytus: Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 50 60 do k. 50 80. Tendencja: niezmienniona.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 39— do K. 39 70. W beczkach K. 40 60 do 43 05.

Tendencja: spokojna.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 81 50 do ——. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. ——. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. ——, w całych wagonach K. —— do ——. beczkami do ——. Tendencja: mdła.

Wiedeń, dnia 10 lutego. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274—, Pożyczka serbsk. nom. po 100 fr. 4. proc. 98—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22—, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 476—, Clary 40 zł. m. k. 160—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 66—, Ofen 40 zł. 164—, Palffy 40 zł. m. k. 173—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 54—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31 46, Losy fund. arc.

Rudolfa 10 zł. 65—, Salma 40 zł. m. kon. 216—, Pożyczka salcburska 77—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po 133 25 fr. —, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538—.

Berlin, d. 10 lutego. Banknoty austriackie 85 15, Spirytus —.

Frankfurt, d. 10 lutego. Austr. kred. 213 10, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —, Usposobienie silne.

Paryż, d. 10 lutego. Trzy procent. renta 94 70, 30 15.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 lutego. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 676 75 Akcje węgier. Zakładu kredyt. 776 50, Akcje Anglo banku 294 50, Akcje Unionbanku 555 50, Akcje Länderbanku 461— Akcje Bankvereinu 563—, Akcje Bodencredit 1020— Akcje gal. Banku hipotecznego 546—, Akcje kolei państwowych 653—, Akcje kolei południowej 89 50 Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbethal 416—, Akcje kolei północnej 5505, Akcje kolei czerniow. 588—, Akcje Alpy 517 75, Akcje Rima Muranyi 520 50, Akcje Prag. Towarzyst. żel. 2475— Akcje Fabryk broni 562—, Akcje tureckie tytoniowe 330 50, Akcje galic. karpac. Tow. naftowego 1072—, Oblig. węg. ind. 98 10, Renta majowa 100 20, Austr. Renta koronowa 100 25 Węg. Renta koronowa 98 05, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 99 50, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 98 90, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 101 60, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 112—, 4 proc. listy Banku kraj. 99 40, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 102—, 5 proc. komunalne obligacje Banku kraj. 102 40, Obligacje propinacyjne 100—, 4 pro. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 99 75 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 97 65, Losy tureckie 133 50, Marki 117 43, Ruble 253 50, Kredyty —, Alpy —, Węgier. kred. —, Unionbank —, Koleje —.

Usposobienie wskutek ciszy w interesach lekko osłabione pomimo silnego usposobienia zagranicznych.

Berlin, 11 lutego. 4 proc. węgierska renta złota —, węgierska renta koronowa —, Austr. akcje kredytowe 213 10, Staatsbahny 139 30, Lombardy 17 10, Disconto Comandit 193 60, Ruble 216 15.

Tendencja: silna.

Berlin, 11 lutego. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 213 25, Staatsbahny 139 60 Disconto Comandit 193 60, Berlin. Tow. handl. 164 90, Laura 258—, Bohumery 244 40 Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za gotówkę 216 15, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego 89 25, Kolej Meridionałna 151 90, Losy tureckie 130 50, Renta włoska —, „Harpener“ kopalnia węg. 214 50, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacye 424 75, Lombardy 17 10, Kolej Henry 117 25, Niemiecki bank narodowy 131 50, Kanada Preferred 134—, Akcje żegluga hamburskiej 143 50, Kurs warszawski 215 65, Huta „Donnersmark“ 257 75.

Frankfurt, d. 11 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa 100 80, Austr. renta srebrna 100 80, Austr. renta złota 101 90 Austr. akcje kredytowe 213 10, Staatsbahny 140 10, Lombardy 17 10, 4-proc. austr. renta koronowa 100 50.

Tendencja: silna.

Paryż, d. 11 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. renta francuska 99 75, 4 proc. renta włoska —, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 92—, Losy tureckie 130—, Nowe tureckie Console —, Ottomany 597— Deber —, Chartered 48—, Rio-Tinto 15 96 Renta turecka C. —, Renta turecka B. —, Lancaster —, Renta bułgarska —, Renta grecka —.

Tendencja: —.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 10 lutego. Pszenica na kwiecień 1905 od koron 19 78 do 19 80, Pszenica na maj 19 66 do 19 68 Pszenica na październik 17 38 do 17 40, na kwiecień, od — do —, Zyto na kwiec. od 15 42 do 15 44, Zyto na październik 13 92 do 13 95, Owies na kwiecień od 14 14 do 14 16 Owies na maj 0— do 0—, Owies na październik 12 24 do 12 26, Kukur. na lipiec 1905 0— do 0—, Kukurudza na maj od 14 92 do 14 94, Kukurudza na sierpień od — do —, Kukurudza na wrzesień od 0— do 0— Rzepak na sierpień od 22 40 do 22 60.

Pogoda: piękna.

Table with financial data: Kursy giełdy wiedeńskiej z dnia 9 lutego 1905. Includes sections for 'Ogólny dług państwa', 'Dług państwa krajów koronowanych', 'Obligacje kolejowe', 'Obligacje pierwszeństwa kolejowe', 'Dług państw. kraj. kor. węgier.', 'Inne publiczne pożyczki'.

Table with financial data: Gal. obl. prop. z r. 1889, Listy zastawne, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Losy procentowe (za sztukę), Losy bezprocentowe (za sztukę).

Table with financial data: Palffy po 60 zł. m. k., Fundacyi arcyks. Rudolfa po 10 zł., Akcje przedsiębiorstw transportow., Akcje banków (za sztukę), Akcje przedsiębiorstw przemysł., Wskazie, Waluty.

Table with financial data: CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Includes sections for 'I. Akcje za sztukę', 'II. Listy zastawne za 100 K.', 'III. Oblig. za 100 K.', 'IV. Losy.', 'V. Monety.', 'DRUKARNIA I STEREOTYPIA Słowa Polskiego'.